Nr 11. Kraków, poniedziałek, 16 marca 1914. Rok V.

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . . . K. 1·80
Półrocznie . . . . . . K. 3·50
Rocznie . . . . . . K. 6·—
W Niemczech i w innych Państwach Związku poczt.: kwartalnie . K. 2·50
Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 4 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 60 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienie o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 9, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują we Lwowie biura dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Przemyślu Wahl. — W Tarnowie O. Haut. W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf.' Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Société Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougement 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.

Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Księża pruscy policyantami wyrzucają Polaków z kościoła.

Nie wolno śpiewać w kościele po polsku. — Ksiądz wzywa policyę do wyrzucenia Polaków z kościoła. — Bójka w kościele. — Wyrzucenie Polaków przez 28 policyantów.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Berlin, 16. marca.

W kościele św. Pawła w Moabicie przyszło wczoraj do niesłychanie skandalicznych zajść, wywołanych przez księży hakatystów, którzy nawet w dziedzinie religii, w kościele, nie przestali być hakatystami i nie wahali się użyć przemocy, nie wahali się zawezwać do kościoła policyi i zapomocą żołdaków policyjnych wyrzucić ludność polską z kościoła.

Przebieg tego przerażającego swą potwornością faktu był następujący:

Rodzice polskich dzieci nie chcieli się zgodzić na to, by dzieci ich przystępowały po raz pierwszy do komunii św. razem z dziećmi niemieckimi, gdyż wówczas musiałyby słuchać niemieckich nauk i odmawiać modlitwy po niemiecku. Tę wspólną pierwszą komunię dzieci wyznaczył proboszcz ks. Jacobus na 25. bm.

Rodzice polskich dzieci przyszli wczoraj do kościoła razem z dziećmi w liczbie 40 i poprosili proboszcza po raz drugi, by im dzieci wykomunikował wczoraj. Proboszcz odparł, że im tego nie zrobi i oświadczył, że dzieci polskie muszą się komunikować razem z niemieckiemi.

Na to oświadczenie odpowiedzieli Polacy odśpiewaniem pieśni kościelnych po polsku.

Gdy w kościele rozległy się dźwięki polskich pieśni, proboszcz Jacobus wyszedł przed balaski i zakazał Polakom śpiewać, a gdy wezwanie pozostało bez skutku, kazał Polakom wyjść z kościoła.

Polacy zaprotestowali przeciw temu niesłychanemu żądaniu proboszcza.

Wówczas na ambonę wyszedł wikaryusz ks. Amandus i zaczął wykrzykiwać, żeby Polacy zaprzestali śpiewać polskie pieśni, gdyż w przeciwnym razie zawezwie policyę i każe ich przez policyantów z kościoła wyrzucić.

Wówczas obecni w kościele Niemcy, podnieceni niesłychanem wystąpieniem księdza Amandusa i Jacobusa, rzucili się na Polaków i zaczęli ich z kościoła wypierać. Przyszło do starcia między Polakami a Niemcami w kościele.

Wreszcie ksiądz proboszcz Jacobus wezwał do kościoła policyę, aby Polaków wyrzucić ze świątyni.

I — na wezwanie proboszcza przyszło do kościoła ośmiu policyantów, którzy przemocą zaczęli Polaków wypierać z kościoła.

Polacy jednak nie dali się wyprzeć i stanęli murem wobec policyantów.

Wówczas stała się rzecz niesłychana. Proboszcz Jacobus zawezwał silniejszy oddział policyi do kościoła.

Przybyło więc jeszcze 20 policyantów, którzy, połączywszy się z pierwszymi ośmioma, siłą wyrzucili Polaków i przygotowane do komunii dzieci polskie z kościoła.

Stosunki między proboszczem Jacobusem a Polakami były już od dawna naprężone. Ksiądz Jacobus odmówił Polakom, mimo ich próśb, urządzania częstszych kazań polskich i polskich nabożeństw.

Niesłychane to zajście, brutalny przejaw sprusaczenia księży i shakatyzowania kościoła w Prusiech, wywołało w kołach Polonii berlińskiej olbrzymie wrażenie i powinno się odbić w Watykanie. Niechże raz Watykan stanie po stronie prześladowanych za religię!

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Berlin, 16. marca.

W tutejszym kościele katolickim św. Pawła w Moabicie, od dłuższego czasu już istniały spory między niemieckimi a polskimi wiernymi i duchowieństwo urzędujące otrzymywało już nieraz wiadomości o tem, że polscy socyaliści (!?) zamierzają wypłatać jakiegoś figla, nie przywiązywano jednak wagi do tego. Mimo to zażądało na wszelki wypadek pomocy w rewirze policyjnym, gdyby podczas nabożeństwa niedzielnego miało przyjść do zakłócenia pokoju. Naczelnik rewiru policyjnego przed rozpoczęciem mszy rozstawił w kościele 6 policyantów cywilnych, a 5 w uniformach. O godz. wpół do 10 rozpoczęło się nabożeństwo. Po kazaniu księdza zabrał głos polski agitator socyalistyczny i postawił księdzu pytania. Powstała kontrowersya, która przybrała charakter zakłócenia spokoju publicznego i ksiądz widział się zmuszonym prosić policyę o interwencyę i opróżnienie kościoła z publiczności. Naczelnik rewiru zastosował się do tej prośby i na wyraźne żądanie urzędującego kleru kazał kościół opróżnić, nie natrafiając zresztą na zbytni opór. Kościół zamknięto, lecz już popołudniu o godz. 4 był znowu otwarty.

Parlament będzie we wtorek odroczony.

Krach. — Odmowne uchwały Czechów. — Wszystko stracone. — Obstrukcya czeska. — Odroczenie parlamentu do listopada. — Nowe wybory w lutym 1915 r.

(Telefonem).

Wiedeń, 16 marca.

(wąż) Hrabia Stuergkh zgodził się w piątek na dalszą zwłokę trzydniową z trudnością. Dr Leo użyć musiał znacznego nacisku, aby skłonić prezydenta gabinetu do tego ustępstwa. Wtorkowy termin jest wszakże w rzeczy samej ostatnim, poza ten dzień rokowania wtedy tylko możnaby odroczyć, gdyby istniała pewność, że doprowadzą do rezultatu pomyślnego.

Ani takiej pewności, ani prawdopodobieństwa nie ma. Przeciwnie. Wszystkie relacye z sobotnich obrad wspólnych czesko-niemieckich opiewają beznadziejnie.

Praga, 16. marca.

Z inicyatywy czeskiej partyi agrarnej odbyło się wczoraj w południe wspólne posiedzenie byłych czeskich posłów sejmowych i przedstawicieli czeskich stronnictw parlamentarnych. Obradom przewodniczył prezes agraryuszów, poseł Svehla. Obecni byli między innymi: Dr Kramarz, Dr Raschin, Dr Fiedler, Forzt, pos. Wyszkowski, pos. Massaryk, Choc, Kalina, książę Fryderyk Schwarzenberg.

Referat o sytuacyi politycznej wygłosił pos. Wyszkowski. Uchwały uznano za ściśle poufne.

W dyskusyi wskazano między innemi na to, że prócz rządu, Koła polskiego i Niemców alpejskich, nikt nie ma szczególnego interesu w załatwieniu obecnego przesilenia. Przyjęcie żądań Niemców czeskich jest niemożliwe.

Definitywną odpowiedź na propozycye niemieckie wypracuje dzisiejsza konferencya czeskich mężów zaufania, którzy zakomunikują ją Niemcom na wspólnej konferencyi.

W dyskusyi zaznaczono zgodnie, że dalsze życzliwe zachowanie się Czechów wobec Niemców jest niemożliwe, a w szczególności niemożliwem jest, aby nowo wybrany sejm miał tylko przyjąć nową ordynacyę krajową i załatwić reformę wyborczą.

Zaznaczono dalej, że materye, wyjęte przez Niemców z działa ugody, nie mogą być same dla siebie ustawami.

Czescy delegaci wyjechali do Wiednia, aby zakomunikować dzisiaj popołudniu zastępcom Niemców odpowiedź, że Czesi nie mogą uczynić zadość żądaniom Niemców. Narady wobec tego będą bardzo krótkie.

Wobec tego stanowiska, czeskie stronnictwa parlamentarne na posiedzeniu wtorkowem odrazu rozpoczną obstrukcyę.

Jest rzeczą pewną, że rząd natychmiast zarządzi odroczenie Rady państwa, do czego ma już upoważnienie.

Izba posłów zbierze się, jak przypuszczają w kołach politycznych, prawdopodobnie dopiero w listopadzie, a gdyby ponownie nie objawiła zdolności do pracy, nastąpi rozwiązanie parlamentu i nowe wybory, które się odbędą w lutym 1915.

Audyencya hr. Stuergkha u cesarza.

Wiedeń, 16. marca.

Hr. Stuergkh był wczoraj na osobnej dłuższej audyencyi u cesarza.

Sytuacya w połogu

Wiedeń, 13 marca.

(wąż.) I znowu dzień napięć niezwykłych. Pójdzie, czy nie pójdzie? Otrzyma hr. Stuergkh trzy nowe „konieczności": rekruta, pożyczkę i koleje, czy też zamknięcie sesyi, § 14 i... rozwiązanie Izby... Do godziny jedenastej melancholia. Poseł Zamorski obwołuje cesyę na przyszłotygodniowe dyety za dziesięć koron, ale apatya tak wielka, że brak reflektantów. Nie tak szły hazardy i zakłady w styczniu, kiedy poszczególni spekulanci zaopatrywali się w fundusze okazałe z racyi zakładów wygranych. Dziś nikt nie uprawia krotochwili; widoki smutne na utratę kilkomiesięcznych dyet i poselstwa zacnego, odbierają animusz wszelki i wprowadzają nastrój pogrzebowy.

Godzina jedenasta. Posiedzenie otwarte. Agraryusze czescy przemawiają „do protokołu" i podają wzruszające wnioski na temat jego rektyfikacyi. A więc obstrukcya w całym swym wdzięku. Hrabia **Stuergkh** robi oburzonego, podrywa się z fotelu, za nim Georgi, minister obrony krajowej. Zwracają się na prawo, do wyjścia. Tuj, tuj, klamka zapadnie.

Od lewicy brodaty Dr Gross, od prawicy wygolony dr. Leo. Podchodzą do hrabiego Stuergkha i szepcą zaklęcia jakieś apokaliptyczne. Hrabia Stuergkh i minister Georgi robią zwrot na lewo i znów przysiadają.

Czesi tymczasem „prostują" zawzięcie dalej protokół. Jeden, drugi, trzeci agraryusz czeski wstaje i uzasadnia wniosek o „poprawkę" w protokole czwartkowego posiedzenia. Izba, galerya, loże dziennikarskie, stenografi, urzędnicy, służba, bufet czekają, kiedy prezydent Sylwester wzorem z 5 lutego zapowie, że... przyszłe posiedzenie zwoła w drodze pisemnej. Wtajemniczeni zapewniają jednak, że nie stanie się to przed godziną dwunastą, gdyż bufeciarka, pani Weinmannowa wpływami swymi nie dopuści, aby przysposobione zapasy obiadowe spleśniały...

Istotnie. Uderza godzina 12-ta, a prezydent Sylwester obwieszcza, że przerwa posiedzenie na **„dziesięć minut"**, aby się wpisywać na listę mówców o przedłożeniu wojskowem.

Sensacya!

Wszystko tak było przygotowane na zamknięcie posiedzenia i... sesyi, że zarządzenie przerwy, działa wstrząsająco. Co jest? co się stało? Kto kogo wywiedzie w pole?"

Obiad. Krótki, gorączkowy.

Przywódcy znikają. — Dr Leo, Dr Gross, Fink, z jednej strony; Stanek z drugiej; hrabia Stuergkh w pośrodku. Hrabia Stuergkh nieugięcie obrażony; odmową konieczności państwowych, crimen laesae imperii. Albo, albo. Z żołnierzami żartu nie ma. Rączki na stół i głosować — albo!

Płyną minuty, godziny, płyną biuletyny. Dr. Leo, Dr Gross. Podwaja się i potraja. Ujęli „sytuacyę" w ręce jak położnicę chorą i zastrzykują eterem. Jeszcze, jeszcze łypie oczami, jeszcze nie skonała.

Aż nagle o 3-ciej po południu westchnienie ulgi chwilowej. Zapisani „do regulaminu" Czesi cofają się, minister Georgi przemawia o przedłożeniu wojskowem, delegaci Czechów i Niemców zbiorą się o 6-tej, aby podjąć oficyalne rokowania co do terminu wyborów sejmowych w Czechach.

Więc ozdrowienie? Ach, tylko bez poezyi, optymizmu. Polepszało, ale nie ozdrowiało. Ale polepszało niezawodnie, gdyż sam fakt, że delegaci Czechów i Niemców po dłuższej przerwie znowu zasiądą do obrad wspólnych, jest niezawodnie poprawą sytuacyi, drobniusim, nikłym zwrotem w dotychczasowej beznadziejności.

Szczęśliwej drogi...

Ale pozostają powody, motywy, hodźce zwrotu.

Nie ulega wątpliwości, że bierne zachowanie się hr. Stuergkha wobec trudności parlamentarnych, i zapowiedź dłuższego okresu bezparlamentarnego, zaszczepiły niechęć do tej metody postępowania. Naturalna reakcya nie minęła. Odwet. Zmusić prezydenta rządu do zaangażowania się w zawikłaniu.

Zwłaszcza wieść, że oto rząd dobił z bankami targu o pozaparlamentarną pożyczkę półmiliardową. Ma być spłacalną za lat dwadzieścia, a więc pozbawiona charakteru trwałego, a przecież wyposażona we wszystkie znamiona zaliczkujące postanowienia paragrafu czternastego. Hrabia Stuergkh zajął postawę parlamentarną, wprost wyzywającą. Skoro nie chce parlamentarnego załatwienia przedłożeń, zmusić go do tolerowania dalszej zwłoki, dalszych rokowań, mogących przecież dać wynik dodatni...

Sytuacya wydobrzała, ale nie ozdrowiała. Sytuacya w połogu.

Butwiejemy...

W życiu naszego narodu dokonuje się obecnie przerażający proces moralnego upadku. Społeczeństwo nieruchawe, nie patrzące głębiej w przyszłość, ulegając prądowi sensacyjności, przechodzi mimo obok najjaskrawszych nawet przejawów moralnego upadku, patrząc na nie przeważnie z punktu widzenia dziennikarskich sensacyi. A tymczasem przejawy te, coraz częściej na szpaltach prasy codziennej napotykane, mrożą wprost krew w żyłach i powinny być traktowane jako niesłychanie dla całej naszej przyszłości niebezpieczne.

Wlokąca się od lat kilku sprawa Ronikiera, w zaczątkach się dopiero znajdująca sprawa ks. Lubeckiego, cały szereg szpiegów prowokatorów, zdemaskowanych w przeważnej części przez policyę, słynna i potworna w swoim cyniźmie sprawa Krzemienieckiego, wreszcie przed kilku dniami wykryta sprawa Stanisława Jasińskiego w Krakowie, pomijając już szereg innych, o charakterze politycznym, — oto grozę budzący szereg zbrodni, popełnionych wprawdzie przez jednostki, jednakże sięgających korzeniami głębiej.

Pomijamy sprawy ordynarnych zbrodni, których powodem była chęć osobistego zysku, zbrodni arystokratycznych, których smutnymi bohaterami są hr. Ronikier i baron Bisping; chcieliśmy zwrócić uwagę szczególnie na to, co się dzieje w naszym kraju, w Galicyi.

Zamilkła już prasa o Krzemienieckim. Należy go przypomnieć bodaj pokrótce.

Człowiek bez kwalifikacyi, bez większej inteligencyi, pospolity blagier, z pustym frazesem patryotycznym zawsze na ustach, ze wspomnieniami nigdy nie przeżytych bojów o niepodległość, pozyskał sobie ów pan Krzemieniecki w sferach nawet inteligentnych ogólne poważanie, mir i uznanie. Ofiarowywano mu honorowe godności, dopuszczano go do udziału w wielkich akcyach patryotycznych, unoszono się nad jego cnotami, zaletami, zasługami, drukowano jego patryotyczne książki, jego „powstańcze" wspomnienia, aż wreszcie — grom z jasnego nieba — przekonano się, że ten czczony i poważany Krze-

ODWROTNIE!

Znowu!... Wyobraźcie sobie, znowu donoszą dzienniki: „znany autor Walter Smart udzielił firmie filmów kinetonicznych „Habakuk Freres" pozwolenia na przerobienie swego wspaniałego romansu „Fi, fi, fi!!" dla kina, naturalnie za wspaniałem wynagrodzeniem". Oburza mnie to...

Skąd przychodzi kino do tego, by gnać jak ów ryczący lew, przez naszą literaturę i pożerać coraz to inną powieść? Nie długo rzuci się zapewne na aforyzmy i przefilmuje je! Niedługo, a zobaczymy w filmie „Krytykę czystego rozumu", albo „Siłę i materyę" z Astą Nielsen w roli tytułowej. „Zdjęcia na miejscu, nadzwyczajnie zajmujące, kolorowe, bajeczne!"

Zemsty! Jak ty mnie, tak ja tobie! Może kino z moich ulubionych powieści tworzyć filmy, to ja z filmu napiszę powieść! Pyszny pomysł! Wczoraj właśnie byłem w kinie na dramacie o siedmiokilometrowym wzruszeniu. Jakaś dama obok mnie płakała tak serdecznie, że powieki jej pojaśniały, a chusteczka poczerniała, a kogut firmy Pathe Freres o mało co z przejęcia nie zniósł jaj. Ten film wiec muszę przepowieścić.

Czy mam jakie artystyczne wątpliwości? Jedynie odnośnie do honoraryum... chciałem powiedzieć... żadnych. Jeżeli z powieści można zrobić film, to i z filmu dramat czy powieść... więc zaczynam.

— — — — — — — — — — —

Wydziedziczony, przeklęty i zagłodzony

z dobrem zakończeniem

Powieść w siedmiu kilometrach.

Był cudny poranek wiosenny, na balkonie, twarzą do widza siedzi milioner „Meier" i czyta „Daily News" ponieważ rzecz dzieje się we Francyi... Nagle wchodzi służący Franciszek z listem...

„Drogi Wuju, za osiem dni wracam z mojej podróży do bieguna północnego. Jestem pięknym i szlachetnym młodzieńcem, ale nie mam pieniędzy.

Twój siostrzeniec Leonard.
(Film niezapalny).

Uśmiech rozjaśnia twarz milionera, zaledwie przeczytał list, wkłada szkła bo jest krótkowidzem i idzie dokoła domu, przez cudownie piękny ogród, do sąsiedniego pokoju. Tam właśnie w tej chwili jego córka Marya czyta list następującej treści:

„Uwielbiana Istoto! Kocham Cię do szaleństwa, polecam się, Twój do wszystkiego zdolny

Służący Franciszek Mulat.

Oburzona do głębi Marya, po przeczytaniu listu odkręca elektrykę w ten sposób, że widzimy jej wzburzenie, drze list i układa swoją cudną, dziesięciokrotnie powiększoną twarzyczkę, w bolesne fałdy. Wtedy wchodzi ojciec.

— Ubierz się moje dziecko — mówi on — pójdziemy na dworzec, za osiem dni bowiem przyjeżdża twój kuzyn Leonard.

Mówiąc to zajmuje się — „dajmy na to" jak mówi moja znajoma — poprawieniem firanki u okna, by swojej córce umożliwić uśmiech, pełen głębokiego szczęścia.

Tak minęły cztery tygodnie. Na ogrodowej ławce siedzi biust Maryi i Leonarda, nikt ich nie podsłuchuje oprócz księżyca i służącego Franciszka, który od czasu do czasu wysuwa głowę z za krzaków i robi miny przypominające łudząco atak epilepsyi. Leonard, pracowicie rusza ustami i kładzie prawą rękę na sercu. Marya obrywa z kwiatka... płatek po płatku. Gdy Leonardowi zmęczyły się już usta, osuwa się do jej kolan. Nadzwyczajne! Marya z uśmiechem chyli się w jego ramiona... cudne zdjęcie z natury.

W międzyczasie ojciec Maryi ubiera drzewko i nagle otrzymuje list pisany ręką Franciszka:

Wielmożny Panie milionerze Meierze! Jeżeli chce Pan coś ładnego zobaczyć, to proszę udać się do ogrodu.

Życzliwy przyjaciel.
(Film niezapalny).

W kąciku listu znajduje się napis „Seria Asty-Nielsen J 14 c."

Ojciec idzie i widzi...

— Opuść pan natychmiast mój dom! — woła i rozrywa kochanków w pozycyi profilowej. — Ty pójdziesz do twego pokoju a pan natychmiast wynoś się... na biegun północny!

I nie troszcząc się o swoją zemdloną córkę, robi minutową pauzę... dla przygotowania drugiej części.

Następnego poranku... cichy wietrzyk kołysze wierzchołkami drzew. Nagle... czy mnie wzrok myli? Ktoś spuszcza się z poddasza po piorunochronie do ogrodu. Marya... opuszcza dom nielitościwego ojca. Na palcach idzie po śniegu po zamarzniętym jeziorze — wpada w wodę, wychodzi z niej, znowu wpada — zwraca się raz jeszcze w stronę ojcowskiego domu — gdzieś w przestrzeni płynie kilka fałszywych akordów... i oto klęczy już na grobie matki.

— Prędko, tylko prędko — jest jej dewizą — więc gna jak łania ścigana.

W międzyczasie ojciec szuka w ogrodzie jaj Wielkanocnych i nagle odkrywa... o zgrozo!... w czekoladowym jaju list pożegnalny:

„Ojcze! Nie mogę pozostać dłużej, przebacz Twemu nieszczęśliwemu dziecku! Dugi raz tego nie uczynię... Zapomnij o mnie!

Twoja Marya."

mieniecki jest ordynarnym szpiegiem, stojącym na usługach rosyjskiego sztabu generalnego i prowokatorem, pozostającym w służbie ochrany.

Poznano się na nim zapóźno.

Stanisław Jasiński. Przybył do naszego kraju niewiadomo skąd; przybył jako hrabia Stanisław Sas Jasiński. Wkręcił się w koła klerykalne, z ich pomocą wyjechał do Paryża i tam przedstawiał się jako rosyjski oficer gwardyi, hrabia Woronow Jasiński; pozostawał przytem w czułych stosunkach ze szpiclami z rosyjskiej ochrany. To spowodowało odsunięcie się od niego Polonii i zmuszenie go do opuszczenia Paryża. Wrócił do Galicyi, zostawiając poza granicami kraju hrabski tytuł i obydwa hrabiowskie nazwiska. Natomiast przywiózł sobie ordery papieski i portugalski, oraz sfabrykował sobie na miejscu doktorat. Jako doktor filozofii i nauk politycznych, zdołał rozwinąć w różnych towarzystwach bardzo rzutką działalność i aczkolwiek nie był dobrze znany nikomu, aczkolwiek cała jego przeszłość osłonięta była tajemnicą, powierzano mu zadania coraz to ważniejsze, coraz donioślejsze. Dość wspomnieć, że Jasiński był organizatorem „przyjaciół drużyn Bartoszowych", redaktorem kilku fachowo rolniczych pism, a wreszcie redaktorem organu Towarzystwa, które powinno skupiać w swojem łonie luminarzy narodu, mianowicie „Straży polskiej". Nikomu nie przyszło na myśl spytać się, co zacz jest p. Jasiński, jakie ma kwalifikacye do stawiania go na świeczniku społecznym, nie zdołano odróżnić zwyczajnej blagi od inteligencyi, obłudy od uczciwości charakteru, hochstaplerstwa od zasług. I wreszcie okazało się, że p. Jasiński jest zwyczajnym hochstaplerem, oszustem, fałszerzem świadectw, no i człowiekiem, który nie teraz wprawdzie, ale parę lat temu jeszcze miał stosunki z ochraną.

W jednym i w drugim wypadku, tak przy sprawie Krzemienieckiego, jak i Jasińskiego, uderza przedewszystkiem niesłychana łatwowierność i lekkomyślność społeczeństwa wogóle. Ludzie bardzo inteligentni, ludzie mający prawo do przewodzenia narodowi, nawet tacy ludzie dają się łatwowiernie omotać pospolitym, nędznym jednostkom i usuwają się nawet, robiąc im miejsce, na które oni tylko hańbę ściągnąć mogą. Poprostu wierzyć się nie chce, że społeczeństwo samo jako takie, że ludzie światlejsi, stykający się z takiemi jednostkami, pozwalają im się wodzić za nos i mogą sami wić aureolę nad głowami społecznych wyrzutków. A jednak mieliśmy Krzemienieckiego, mamy Jasińskiego, nie wspominając o innych.

Łatwowierność i lekkomyślność była od dawna jedną z największych naszych wad. Większa część nieszczęść, jakie spadły na nasz naród, tkwi korzeniami właśnie w tych wadach. I nie wyleczyliśmy się z nich do dziś dnia; przeciwnie, wypadki ostatnie wskazują, żeśmy jeszcze dalej w nich zabrnęli. Na stanowiskach odpowiedzialnych, wybitnych, ważnych, stawiamy ludzi, których, gdybyśmy nie byli łatwowierni, lekkomyślni, gdybyśmy mieli trochę zdrowego rozsądku, umiejętności oceniania ludzi, nie według bluffu i pozorów, a ściśle według charakteru i zdolności, gdybyśmy się nie powodowali głupim sentymentem, ale zimnym objektywizmem, z pewnością byśmy na tych stanowiskach postawić nie mogli.

A teraz druga strona medalu.

Cała falanga szpiegów i prowokatorów, których Rosya nasyła w ostatnich czasach na nasz kraj, jest objawem katastrofalnego wprost upadku moralności. Zdołano nam zatruć dusze, zatruć uczucia, zdołano wypaczyć młodzież do tego stopnia, że ta młodzież nawet, nadzieja i podpora narodu, ma w pośród siebie najgorszych, jacy w narodzie mogą być, zbrodniarzy, szpiegów i prowokatorów, którzy dla marnych pieniędzy z carskiej kalety nie wahają się zdradzać narodu, wysyłać swoich braci i siostry w mroźne lochy sybirskich więzień, do katorg i kopalń, na wieczną niewolę. W więzieniu krakowskiem znajduje się dzisiaj tuzin przeszło ludzi, stosunkowo młodych, ludzi, którzy nawet nosili na sobie mundur strzelecki, mundur naszej organizacyi wojskowej, pod zarzutem szpiegostwa i prowokatorstwa. A przecież z górą dwa tuziny tych szpiegów i prowokatorów odsiaduje już więzienie!

Objawy te są okropne. Jeżeli doszło do tego, że na straży narodu, na straży dóbr narodowych musi stać policya, która co jakiś czas wyławia zbrodniarzy, to zaiste niskośmy upadli!

Klątwa niewoli wydaje teraz swoje owoce. Butwiejemy...

I to jest w życiu narodu katastrofą większą, niż przegrane walki.

Spustoszenia rubla w Galicyi.

Lwów, 14 marca.

(x) Tydzień ubiega od czasu, w którym w sądzie krajowym karnym we Lwowie — rozpoczął się wielki proces polityczny przeciw moskalofilom, oskarżonym o zdradę stanu. Nikt dzisiaj przewidzieć nie może i nie potrafi werdyktu obywateli i wyroku trybunału. Bez względu jednakowoż na to, jakiem będzie zakończenie procesu — tocząca się rozprawa stanowić będzie osobną kartę w dziejach ruchu politycznego w Galicyi, historyczny i wieczny dokument spustoszeń, dokonywanych przez ruble rosyjskie w Galicyi i przez agitacyę moskalofilską, wrogą interesom państwa i interesom kraju.

Porównywać usiłowano proces lwowski z zakończonym niedawno procesem w Marmarosz Szigeth. Porównanie nie wytrzymuje krytyki. Przed trybunałem węgierskim i węgierskimi obywatelami stanęła w charakterze oskarżonych garść ciemnych, obałamuconych, częścią nawet na tle religijnem obłąkanych chłopów, nieświadomych doniosłości i znaczenia popełnionych win. Na ławach oskażonych we Lwowie zasiedli przywódcy moskalofilskiego ruchu, ludzie inteligentni, akademicy i prawosławni popi, działacze świadomi celów swojej akcyi i zapewne świadomi kary, jaka ich za tą antypaństwową działalność czekała i czeka. Lwowscy obywatele przysięgli, społeczeństwo a także rząd inną miarę przykładać musi do obwinionych lwowskich aniżeli do oskarżonych w Marmarosz Szigeth, inną wagę do całego procesu lwowskiego, aniżeli do węgierskiego.

Powiedzieli nam dotąd oskarżeni lwowscy rzeczy bardzo ciekawe. Ruble strumieniem płynęły z Rosyi na moskwiczenie Galicyi wschodniej, w Petersburgu i Moskwie działacze rosyjscy interesowali się więcej dolą materyalną i potrzebami duchowo-religijnemi rzekomo „russkiego" chłopa w Galicyi, aniżeli losem setek tysięcy i milionów tonącego w ciemnocie i pijaństwie, ginącego z nędzy chłopstwa rosyjskiego. Twierdzą obwinieni, że ofiarność rosyjska jest wynikiem poczucia kulturalno-narodowej jedności narodu „russkiego" w Rosyi i państwie austro węgierskiem. Moskalofile galicyjscy, twierdząc to i zapierając się chęci oderwania Galicyi od Austryi liczą na łatwowierność i naiwność ludzką, a równocześnie wykazują tchórzostwo, brak odwagi przyznania się do irredenty. Gdyby mieli odwagę powiedzenia tej prawdy, zostaliby może surowiej ukarani — ale uzyskaliby miano ludzi dzielnych. Objawiane przez nich tchórzostwo zaszczytu im nie przynosi — a przekonania opinii publicznej o ich działalności zmienić nie potrafi.

Czyż do dokumentowania narodowo-kulturalnej jedności ludzi „russkich" należy również szpiegostwo wojskowe, należy rozpuszczanie wieści między ciemnym ludem, iż do Galicyi wkroczy niebawem armia rosyjska, którą przyjąć trzeba z otwartemi rękoma, chlebem i solą? Czyż do tej samej „niewinnej działalności — należą pomiary mostów, mających strategiczne znaczenie czynione przez jednego z oskarżonych popów? Czyż „niewinnem" i pozbawionem cech zdrady stanu — jest gloryfikowanie Rosyi i przedstawianie krwawego tyrana północy, w charakterze „białego cara-oswobodziciela"?

Musiałoby się być obranym ze zdrowego rozumu — gdyby się nie widziało tego, iż ta robota za ruble rosyjskie. Rosyę miała na celu, iż zmierzała do przygotowania podatnego dla Rosyi terenu w granicznym kraju monarchii. Szczególnego znaczenia tej antipaństwowej akcyi nadaje okoliczność, iż prowadzoną ona była w roku 1909, roku austryacko-rosyjskiego naprężenia z racyi aneksyi bośniackiej, oraz w r. 1912, roku — zdawało się — nieuniknionego starcia między Austro-Węgrami a Rosyą.

Pod tym kątem widzenia oceniać należy doniosłość procesu lwowskiego. Potrwa on jeszcze blizko 5 tygodni. Odkryje zatem niejedną jeszcze ciemną kartę ruchu moskalofilskiego, działalności partyi toczącego się rubla. Już jednak dotychczasowy bieg procesu pokazał, do czego zdążają moskalofile: do zmoskwiczenia Galicyi a w następstwie tego do oderwania jej od Austryi. Maska moskalofilom opadła i nawet najbardziej łudzących się — przekonała o tej wielkiej prawdzie.

Dr Sviha.

Austrya jest krajem paradoksów. To, co gdzieindziej wydaje się wręcz niemożliwością, w Austryi staje się faktem.

To samo mniejwięcej mówi się o Ameryce. Jednakże pomiędzy temsamem określeniem Ameryki, a określeniem Austryi, jest przepaść. Tam, mówiąc o niemożliwościach, ma się na myśli zwykle niesłychane, zdumiewające swoją śmiałością postępy i zdobycze w dziedzinie techniki, przemysłu i handlu; w Austryi niemożliwości, które się stają faktami, mają zupełnie inny, ujemny charakter.

Te niemożliwości w Austryi walą się w ostatnich czasach jedna na drugą tak, że opinia publiczna nie reaguje już na nie w sposób odpowiedni. Największe niespodzianki przechodzą bez wielkiego wrażenia i reakcyi, bo wszyscy pogodzili się już z myślą, że w tej biednej Austryi mnóstwo rzeczy jest złych.

Tak i słowo korupcya, w życiu parlamentarnem, w życiu politycznem czy administracyjnem.

No i rozpoczyna się szalony pościg... Przodem biegnie Marya — za nią: ojciec, metrowy policyant, stara kobieta z łyżką, kulawy żebrak i tresowany pies. Brną przez strumień, zsuwają się z gór, przełażą na czworakach przez rury wodociągowe, przepływają jezioro, wspinając się przez dach chaty... bo to jest najbliższa droga z pałacu na dworzec. Bez biletu, ale zdrowa i zadowolona wskakuje Marya na zderzak ostatniego wagonu, który właśnie odjeżdża. Złamany, powraca jej ojciec do domu. Pamiętać należy, że gdy ojciec szedł w tamtą stronę, miał jeszcze włosy i brodę czarną, — w drodze powrotnej siwym już jest, pochylonym i gładko ogolonym.... Tak to nieszczęścia zmieniają ludzi... Pół widowni płacze, a druga połowa wzdycha... Po... minutowej przerwie — przynosi nam Franciszek depeszę:

„Straciłeś pan cały majątek... dlaczego włożyłeś go pan w fabrykę odpadków z jabłecznika... szczere kondolencye.

Müller senior.

Wyprostował się w całej długości milioner Meier, oczyma szuka stołka, na którym mógłby zemdleć wygodnie, i pada w całej wysokości na ziemię... Za pomocą oświetlenia z góry widzimy, że uległ obłędowi.

Marya wskoczyła do pociągu pospiesznego dążącego z Paryża do Metzu, Leonard postanawia udać się tam morzem... ale okręt tonie. O Boże! Dniami całymi nieszczęśliwy Leonard pływa na desce w dziesięcio metrowem oddaleniu od brzegu... Wreszcie ląduje na samotnej wyspie, gdzie spotyka go największe nieszczęście, jakie może spotkać bohatera filmowego: nie może pisać listów.

Tymczasem Marya głodna i zziębnięta tuła się wśród przenudnych zdjęć z Wogezów, wreszcie, bezwładna osuwa się przy słupie przydrożnym. W dali gra fortepian... słodkiego walca... nagle słup przydrożny wysuwa do niej ramiona... to Leonard... Ze śniegu robi się ławka ogrodowa. Leonard porusza ustami, ona uśmiecha się słodko... ale Boże... kończy się sen obudzeniem. Budzi się.... pustka, smutny krajobraz śniegowy.... tylko w rogu połyskuje kogut — Pathe freres... ale tego ona.... niestety nie widzi.

W swojej nędzy postanawia Marya przyjąć pierwszą lepszą posadę i zostaje... poskramiaczka zwierząt.

Trzy tygodnie później... Piękna domptensa, Mercedes Dolores (bo tak się teraz Marya pisze) jest gwiazdą wędrownego cyrku. Pomiędzy lwami zaś jest jeden, który z rozkoszą pożera mulatów, o czem Marya dowiedziała się z listu dyrektora.

Jednego dnia daje cyrk gościnne przedstawienie na wulkanie, który przez pomyłkę uważany jest za wygasły.

W tym czasie, oddany teraz pijaństwu służący Franciszek dowiedział się z listu...

W tym czasie obłąkany ojciec Meier dowiedział się z listu...

W tym czasie zagłodzony Leonard, dowiedział się z listu...

O Boże, o Boże, o Boże!... minutowa przerwa dla biednego autora... celem wytchnienia!

największą określające zbrodnię, straciło w Austryi dużo ze swojego przerażającego dźwięku. W przeciągu kilku miesięcy byliśmy świadkami upokarzających wprost skandali: procesy szpiegowskie, odkrycia w sprawie „Canadian Pacific", przekupstwa przewodnich polityków przez rząd i to nie koncesyami politycznemi, ale ordynarnie, po rosyjsku, gotówką, a wreszcie ostatnio sprawa Svihy, stanowiąca koronę tych wszystkich skandalów, jakieśmy przeżyli.

W ubiegły poniedziałek czeska Rada narodowa, po zbadaniu zarzutów i dokumentów, przedłożonych w sprawie Svihy, wydała wyrok, stwierdzający, że przywódca partyi narodowo-socyalnej w Czechach, dr. Sviha, stał od lat kilku na usługach politycznej policyi, był szpiegiem i konfidentem policyjnym, który miał obowiązek donosić policyi o wszystkiem, co się dzieje w politycznych klubach czeskich, a nawet w jego własnym klubie, którego był przewodniczącym. I to za cenę 800 koron miesięcznie!

Wypadek wprost niesłychany. Ktoś z dala stojący od Austyi, nie mógłby wprost uwierzyć w możliwość takiego moralnego upadku, takiej niesłychanej obłudy i cynizmu, w jednej połączonych osobie.

Czyż można postawić politykowi większy zarzut, jak zdradzanie interesów swojej partyi, jak denuncyowanie swoich partyjnych i niepartyjnych kolegów policyi? Gdzież żyjemy i w jakich czasach, skoro polityk, biorący udział w rządach, polityk, stojący na czele silnej grupy parlamentarnej, nie jest politykiem, ale konfidentem policyi?

Takiego wypadku jeszcze nie było.

Jest w zbrodni Svihy niesłychany ogrom znieprawienia i tej „moral insanity", która znamionuje stoczenie się człowieka na dno...

Wyobrazić sobie, jak mógł człowiek, pełniący w służbie państwowej funkcye sędziego, a więc piastujący jeden z najpiękniejszych i najdostojniejszych urzędów, człowiek młody i zdolny, który potrafił usunąć z przywództwa partyi jej założycieli i wybić się sam na czoło, poniżyć się do takiego stopnia, by stać się policyjnym konfidentem! Doprawdy, rozum ludzki pojąć nie może, jak można dojść do takiego cynizmu, jak może dusza ludzka pomieścić w sobie taką głębię przeciwieństw i taką potworność znieprawienia!

Czyż jest możliwem, żeby życie polityczne stwarzało rzeczywiście takie potworne komedye? Czy skandal dra Svihy, jest skandalem, dającym się wyjaśnić tylko psychologicznie?

Stoimy przed zagadkami, których rozwiązania szukamy na próżno.

To pewne, to wiemy już dzisiaj stanowczo, że dr Sviha był konfidentem policyi, będąc równocześnie przewodcą parlamentarnej frakcyi czeskiej.

W historyi trudno szukać podobnych przykładów, znaleźćby je można tylko w Rosyi, która miała swojego Azewa, swojego Gapona i inych. Jeżeli jednak zważymy, przepaść kulturalną dzielącą Austryę od Rosyi, to zbrodnia Svihy wyolbrzymia się wprost w porównaniu ze zbrodniami, spotykanemi nawet w Rosyi.

Jedno się nie da zaprzeczyć. Trucizna, wymyślona przez rząd rosyjski dla zgniecenia rewolucyi w latach ostatnich, trucizna przerażająca, bo wprowadza w społeczeństwa miazmaty rozkładu moralnego, zaczyna się przeszczepiać na grunt austryacki. Tragedya w tem, że rządowe czynniki w Austryi idą za przykładem Rosyi. Ta droga rozkładu moralnego wiedzie jednak do rozkładu w ogóle. I o tem rząd i władze austryackie powinny pamiętać. Nie można wytwarzać bagna, aby na niem budować przyszłość.

Z MUZYKI.

W życiu muzycznem Krakowa, poważne miejsce zdobyły sobie „poranki muzyczne" aranżowane przez Instytut muzyczny w sali teatru świetlnego „Uciecha" w południe każdej niedzieli. — Publiczność krakowska przyzwyczaiła się już, do staranności w układzie programów tudzież doboru sił wykonawczych i uczęszcza na poranki te pilnie, wypełniając stale audytoryum. Południe ubiegłej niedzieli oddstąpił Instytut dwu młodym, lecz już uznaniem i sympatyą cieszącym się muzykom krakowskim, pp. Walewskiemu i Rudnickiemu, którzy pragnęli zaprezentować część dotychczasowej swej twórczości, licznym rzeszom swych przyjaciół i zwolenników. — Mają ich legion i to obiły w kadry, bowiem obszerna sala „Uciechy", chętnych słuchaczów pomieścić nie zdążyła.

Program produkcyi o charakterze wokalnym powierzono chórowi akademickiemu, tudzież parze dystyngowanych śpiewaków-amatorów, p. Jaworzyńskiej i Drowi Jendlowi, a nadto wezwano do przedstawienia — jedynego na tej produkcyi — utworu instrumentalnego — wyborny zespół kameralny prof. Bolesława Kopystyńskiego. Wykonawcy stanęli na wysokości zadania, zarówno bowiem pani Jaworzyńska, jak niemniej Dr Jendl są artystami myślącymi, o wybitnej muzykalności, wyrobionym smaku i wielkiej kulturze technicznej, a nadto posiadają na usługach swych przekonań estetycznych bardzo piękne materyały głosowe urobione w doskonałej metodzie (oboje są uczniami największego dziś pedagoga-wokalisty, prof. Horbowskiego), i dostosowujące się doskonale do zadań artystycznych. — Pieśni Walewskiego o wybitnej melodyi otulającej, zdobną szatą starannie dobrane teksty, zyskały na wdzięku w tej interpretacyi, zarówno jak ujmujące ogólnym nastrojem koncepcye wokalne Rudnickiego.

Drugą produkcyą tego dnia, był „Wieczór poezyi i Pieśni" w wykonaniu p. Siemaszkowej i Rygiera przy współudziale pieśniarki p. Pelagii hr. Skarbek. Mimo pięknego programu i mimo nazwisk w tej dziedzinie poważnych, wieczór ten nie ściągnął do sali licznej publiczności — lecz tylko najdystyngowańszych słuchaczy. Oboje deklamatorzy rozwinęli wobec takiego audytoryum cały, wielki zasób arkanów swej sztuki, obfitej w sposoby i sposobiki ujęcia słuchaczy.

Okrasą wieczoru był śpiew p. Hr. Skarbkówny, która zarówno w pieśniach repertuaru klasycznego, jak niemniej współczesnego, znalazła pole do popisu dla świetnej techniki głosowej o pierwszorzędnych walorach — oraz dla swej wielkiej muzykalności.

Interesującą niezmiernie produkcyą był koncert kompozytorski dyr. Wład. Żeleńskiego. Dotąd zwykle poważniejsze ciała muzyczne zajmowały się produkowaniem dzieł nestora muzyków polskich, obecnie zabrała się do tego zadania młodzież. Wykonanie o tyle, o ile leżało w granicach sprawności sił młodych, było bez zarzutu.

Również interesującą produkcyą był „Wieczór muzyki nowoczesnej" urządzony przez dyrekcyę koncertów krakowskich jako VII. Koncert abonamentowy, lecz i tu znane i uznane firmy wykonawcze nie przyciągnęły publiczności, tem więcej, że w ostatniej niemal chwili chorą p. Dębicką zastąpiła p. Matylda Lewicka. Program rozpoczęto „Sonatą na skrzypce i fortepian" Karola Szymanowskiego wykonaną przez prof. Jana Pulikowskiego i kompozytora. Wykonanie staranne uświetnione współudziałem samego twórcy miało doniosłość aktualną i wzbudziło żywe zainteresowanie. Z wykonem pieśni współczesnej twórczości stanął p. Józef Mann, tenor bohaterski z wiedeńskiej „Volksopery". Śpiewał pieśni Hugona Wolfa, Ryszarda Straussa, Weingartnera, Marksa Mahlera (o polskiej współczesnej twórczości widocznie słabo poinformowany) wykonując je bardzo pięknie i wykazując duże postępy w rozwoju pięknego organu, którym włada już dziś ze swobodą techniczną i pełnią prześlicznego dźwięku. P. Matylda Lewicka wykonała obok pieśni arye operowe, któremi ujęła audytoryum. Środki, jakiemi rozporządza śpiewaczka ta, czynią produkcye jej niezwykle ujmującemi, bo dającemi pełnię wrażeń estetycznych. Obok znanych tych artystów produkowała się po raz pierwszy na krakowskiej estradzie utalentowana pianistka p. Marya Chrucka wykazując w doskonałem przygotowaniu do zadań estradowych w technice i ujęciu dużą muzykalność i duszę artystyczną.

Dopełnieniem nadmiernej w tym tygodniu mnogości produkcyi, był wieczór choreograficzny sióstr Wiesenthal, tancerek wiedeńskich, cieszących się światową sławą.

Produkcye te polegają na swobodnej illustracyi utworów muzycznych ujmującej prostotą. Nie są to produkcye o charakterze baletowym, ani też występy w stylu bosonogich tancerek — lecz pląsy na tle muzyki w kostyumie dostosowanym do epoki. Z kilku różnorodnych produkcyi największy sukces odniosły tańce do melodyj o typie wiedeńskim.

St. Bursa.

Z TEATRU.

„Hamlet".

Wyczekiwano tego przedstawienia z ogromnem zainteresowaniem. Przedewszystkiem po „Józefie Castusie", którego wystawienie było eksperymentem i tylko eksperymentem, „Hamlet" miał być pierwszem przedstawieniem „wielkiem" w tym małym sezonie, tembardziej, że wystawienie go, jak zaznaczono skwapliwie w komunikacie dyrekcyi rozesłanym do dzienników, przyszło do skutku dzięki subwencyi Rady miejskiej, udzielonej dyrekcyi. Powtóre oddawno już krążyły po Krakowie rozmaite wieści na temat obsady ról kobiecych itd. Wreszcie, wierzono ogólnie w to, że p. Pawlikowski, wystawiając „Hamleta" stworzy naprawdę rzecz wielką. Teatr więc był w sobotę wysprzedany do ostatniego miejsca.

Jeżeli chodzi o zewnętrzną, że się tak wyrazimy, stronę przedstawienia, to sobotnie stało istotnie bardzo wysoko. P. Pawlikowski przypomniał dawne czasy swej dyrekcyi. Tragedya królewicza duńskiego wystawioną została z nakładem kosztów i reżyserskiej pracy, w której znać było lwi pazur dyrektora. Dekoracye kostyumy, efekty sceniczne — wszystko było obmyślane, dobre i piękne. Inscenizacya znakomita. Za wielką zasługę p. Pawlikowskiego uznać należy, że w inscenizacyi kierował się względami na logikę damatu i nie ścinał tekstu, ale go zaokrąglał. Dzięki temu ujrzeliśmy „Hamleta" w znacznie większej „objętości", niż go widywaliśmy dotychczas.

Przejdźmy do istotnej sprawy, do gry. „Hamlet" był tryumfem p. Adwentowicza. Wiemy doskonale, że to artysta wielki, talent ogromny i bogaty; kreacya Hamleta przekonała nas jednak, że to talent nie spoczywający już na laurach, ale wiecznie żywy, wznoszący się na coraz to wyższe szczeble artyzmu, przejawiający się w odpowiedniej roli, w sposób świetny, niespodziewanie wspaniały. P. Adwentowicz stworzył Hamleta nowego, odmiennego prawdziwego, wielkiego. Studyum by trzeba napisać, gdyby się chciało zanalizować tę postać w odtworzeniu p. Adwentowicza; tyle w niej głębi, tyle prawdy, tyle życia, cierpienia, uniesień, szamotań, oddanych przewspaniale. W krótkiej notatce o przedstawieniu niepodobna sobie na to pozwolić. Można więc o tej kreacyi p. Adwentowicza mówić tylko w superlatywach, które nie będą miały w sobie ani krzty przesady.

Przedstawienie stało tedy pod znakiem p. Adwentowicza i jego genialnej kreacyi, która w dorobku tego artysty wysuwa się stanowczo na czoło.

Publiczność była wprost rozentuzyazmowana grą p. Adwentowicza. Każde niemal jego wejście i wyjście nagradzano burzą oklasków.

Ofelię grała p. Bednarzewska.

Oczywiście — Ofelia p. Bednarzewskiej była kreacyą w całem tego słowa znaczeniu poprawną, jednak — są role, wymagające od artysty, a może jeszcze bardziej od artystki, nietylko talentu, rutyny, piękności i naturalnego wdzięku. Do tych ról należy i Ofelia. Więc jakkolwiek cenimy wysoce i uznajemy talent p. Bednarzewskiej, nie moglibyśmy, mimo chęci, podciągnąć jej kreacyę pod tę miarę, która dzięki fenomenalnej grze p. Adwentowicza i całemu sposobowi wystawienia tragedyi byłaby tu właściwą.

P. Łuszczkiewiczówna grała królowa. Zgoda na to, że królowej nie powinny grać artystki starsze, charakterystyczne; Szekspir rozporządza nieraz „podwójnym czasem", jak mówi jeden z jego najgłębszych komentatorów, ale również, możnaby powiedzieć, „podwójnym wiekiem" swoich bohaterów. Niepodobna powiedzieć, ile lat ma Hamlet, niepodobna, ile właściwie ma lat królowa, jednak — p. Łuszczkiewiczówna na tę rolę jest stanowczo za młoda; jej talent żywiołowy, bohaterski dramatyczny uwypuklił się w roli królowej w sposób zbyt silny, nie zawsze odpowiedni.

I to były — plamy na słońcu sukcesu, jaki teatr krakowski odniósł w sobotę. Szkoda, bo tych plam można było uniknąć.

Sukces bowiem teatralny był naprawdę wielki, bardzo wielki. P. Milewski jako król dał postać bardzo dobrą, ale — król Klaudyusz się nie „zacinał". Na słowa najwyższego uznania zasłużyli pp.: Zygmunt Nowakowski, J. Nowacki, Z. Noskowski, Stanisławski, Kosiński, Jednowski, Bończa, Żarski, Szymborski, Miarczyński, Mastalski i Ruszkowski.

W sprawie bezrobocia.

Kraków, 16 marca.

W sprawie bezrobocia odbyło się wczoraj w sali Związków robotniczych przy ulicy Dunajewskiego zgromadzenie ludowe, zwołane przez P. P. S. D. Zgromadzenie, którego przebieg był bardzo poważny, zagaił p. Michoński, poczem posel Dr. Bobrowski red. L. Feldmann i p. Żuławski wygłosili referaty

na temat bezrobocia. Uchwalona przez aklamacyę ..., wzywa rząd do wdrożenia akcyi, zmierzającej do zapobieżenia bezrobociu i nędzy warstw robotniczych.

(Telefonem).

Oświęcim. Wczoraj odbył się tu masowy wiec w sprawie bezrobocia. Liczni mowcy ze wszystkich sfer społeczeństwa przemawiali na temat ogólnego braku pracy zagrażającego klęską miastu. Uchwalono prosić o przyspieszenie wykonania budowy gmachów rządowych i publicznych w Oświęcimiu, w szczególności budowy dworca kolejowego, szkoły ludowej i gmachu na pomieszczenie poczty. Uchwalono też wysłać deputacyę do Wiednia, a wysłano telegramy do namiestnika, ministra kolei, ministra handlu, tudzież do ministerstwa dla Galicyi.

Procesy prasowe z powodu procesu Bendasiuka.

(Telefonem)

Lwów, 16. marca.

Proces Bendasiuka pociągnie za sobą w następstwie 2 polityczne procesy prasowe. Mianowicie adwokat Dr Sumper-Solański, jedyny adwokat polski, który za cenę 5000 kor. podjął się obrony moskalofilów, uczuł się obrażony artykułami, zawierającymi wrażenia ze sali sądowej, a umieszczonymi w „Dzienniku polskim" i w „Gazecie wieczornej". Jak się dowiadujemy, Dr Solański zaskarżył oba te dzienniki o przestępstwo § 491 u. k., to jest o podawanie w pogardę i robienie nastroju. Redakcye obu pism postanowiły doprowadzić do procesu przed przysięgłymi. Jako oskarżeni staną redaktorowie odpowiedzialni, a mianowicie za „Dziennik Polski" red. Kolbuszowski, za „Gazetę wieczorną" red. Jerzy Konarski. W charakterze świadków staną autorowie owych artykułów, mianowicie red. Wład. Milko z „Gazety wieczornej" i red. Zygmunt Augustyński z „Dziennika polskiego".

Bendasiuk zdradził Nakonecznego.

(Telefonem).

Lwów, 16. marca.

Ukraińskie „Nowe Słowo" donosi, że oskarżony Bendasiuk był tym, który podczas pobytu w Galicyi posła do Dumy Nakonecznego z racyi jego odczytów o Królestwie Polskiem, zadenuncyował Nakonecznego do władz rosyjskich. Jak wiadomo, Nakoneczny zaraz po powrocie w granice Królestwa Polskiego został aresztowany i oskarżony o zdradę stanu.

Czarnosecińcy żądają represyi na Polaków.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Petersburg, 16. marca.

W sobotę, w sali klubu szlacheckiego w Petersburgu, odbyło się zgromadzenie czarnosecińców. Referat o procesie Bendasiuka i towarzyszy we Lwowie wygłosił graf Bobriński. Czarnosecińcy uchwalili protest przeciwko prześladowaniu „ludzi rosyjskich" w Austryi i wezwali rząd, aby wobec prześladowań „ludzi rosyjskich" przez Polaków i mazepińców władze rosyjskie zaczęły stosować represye wobec Polaków w Królestwie i mazepińców w południowych częściach caratu.

Nowy kurs w Rosyi.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Berlin. „Localanzeiger" donosi z Petersburga, że w pałacu taurydzkim odbyło się tajne posiedzenie 65 członków Dumy pod przewodnictwem Rodzianki. Premier Goremykin przemawiał za utrzymaniem kontaktu między rządem a Dumą. Przemawiał również minister spraw zagranicznych Sazonow i minister wojny Suchomlinow, referując politykę zagraniczną. Deklaracye rządowe nie mają charakteru alarmującego. Obrona państwa ma być podniesiona do najwyższego stopnia, ale ma służyć pokojowi.

Sześć trzęsień ziemi w Japonii.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Tokio, 16. marca.

W Akita zdarzyło się wczoraj podczas jednej godziny sześć trzęsień ziemi. Wiele domów runęło, połączenia kolejowe, telegraficzne i telefoniczne przez wiele godzin nie funkcyonowały. Z ludzi nikt nie zginął.

Koniec afery Svihy.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Praga, 16 marca.

Pod przewodnictwem prezydenta Prokoupki odbyła posiedzenie komisya prezydyalna czeskiej Rady narod. w sprawie Svihy. Na posiedzeniu tem wyrażono życzenie, aby sprawę Svihy uznać za załatwioną i nie czynić jej przedmiotem dalszych rozstrząsań, które tylko szkodzą imieniowi czeskiemu.

Dalej komisya oświadczyła, że po skontrolowaniu wyników obrad komitetu 6 mężów zaufania, którzy pierwsi wydali wyrok na Svihę, 1) przyszła do przekonania, że Sviha istotnie pozostawał w kontakcie z policyą i pobierał od niej do ostatnich czasów za usługi płacę, 2) przyszła do przekonania, że piśmienne dowody zbrodni Svihy nie zostały przedłożone ogółowi dawniej, gdyż „Narodnie Listy" związane były słowem honoru, iż dopóki osoba, mająca te dokumenty nie zgodzi się na ich ogłoszenie, wstrzymają się od publikacyi. „Narodni Listy" dopiero w ostatnich dniach otrzymały pozwolenie na publikacyę.

O mandat po Sviże ubiega się 4 kandydatów: młodoczech, staroczech, czeski socyalista i demokrata.

Sprawy polityczne.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

O komisyę administracyjną.

Praga. Pierwszego kwietnia odbędzie się przed trybunałem państwowym rozprawa w sprawie zażalenia, wniesionego przez byłego burmistrza Pragi Dra Srba przeciwko zaprowadzeniu w Czechach komisyi administracyjnej.

Węgierska straż parlamentarna.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne otrzymuje z miarodajnej strony upoważnienie do zaprzeczenia doniesieniom dzienników, jakoby zamierzoną była reorganizacya straży parlamentarnej i wcielenie należących do niej oficerów napowrót do korpusów.

Spisek na króla Piotra.

Belgrad. Biuro prasowe zaprzecza doniesieniom dzienników zagranicznych o rzekomym spisku wojskowym przeciw królowi oraz aresztowaniach i rewizyach domowych.

Z Albanii.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi z Durazza, że albańska para książęca na wiosnę odbędzie podróż po albańskich miastach portowych i po wnętrzu kraju. W Tiranie, gdzie się znajduje stary pałac wenecki, para książęca spędzi lato.

Durazzo. Turkhan pasza, prezydent gabinetu albańskiego przybył tu wczoraj; powitał go Essad pasza.

Durazzo. Przybyło tu duchowieństwo Mirdytów i Malissorów z arcyopatem Primo Dozzim i arcybiskupem Serreggim na czele.

Polityka francuska.

Belfort. Były minister Millerand wygłosił tu w imieniu zjednoczonej lewicy mowę na zgromadzeniu, w której oświadczył, że zjednoczeni socyaliści i zjednoczeni radykali ze względów wyborczych wsparli gabinet Doumergue'a, zrzekając się swoich najdroższych przekonań, zaś gabinet ten trzymał się tylko przez to, że kontynuuje nacyonalną politykę swoich poprzedników. Mowca protestował przeciw zarzutom, czynionym oficerom francuskim i rzekł, że wszyscy oni są godni zaufania; w końcu oświadczył, że trzyletnią służbę wojskową uważa za konieczność w interesie równowagi europejskiej i potęgi Francyi.

Churchill o homerule'u.

Londyn, 16. marca.

Minister Churchill wygłosił onegdaj w Bradfordzie mowę, w której między innemi rzekł, że propozycya Asquitha co do stanowiska Ulsteru wobec homerulu oznacza wielki krok naprzód, wydaje mu się jednak zasadniczo ostatnią propozycyą, jaką rząd może uczynić. Jest pewnem, że gdyby jaki żołnierz brytański został zaczepiony lub zabity przez „pomarańczowych", daloby to angielskiemu ludowi znak do takiego wybuchu gniewu, jakiego sobie torysi może nie wyobrażają. Podstawy państwa byłyby przez to wstrząśnięte. Groźby Ulsterczyków nie zastraszą nas, a potęga prawa i porządku musi być utrzymana.

Abdul Hamid umierający.

Paryż. Z Konstantynopola donoszą, że stan Abdul Hamida bardzo się pogorszył. Zachodzi możliwość katastrofy.

Uczczenie twórcy kanału panamskiego.

Waszyngton. Prezydent Wilson wniósł w senacie projekt ustawy, ażeby twórcy kanału panamskiego, inżynierowi Lessepsowi Stany wystawiły pomnik kosztem 15.000 dolarów. Pomnik będzie odsłonięty w dniu oficyalnego odsłonięcia kanału.

KRONIKA.

Z obozu p. Stapińskiego. W sobotę 14 bm. obradował w Krakowie Wydział Rady Naczelnej PSL. pod przewodnictwem prezesa Stapińskiego. Po załatwieniu spraw bieżących, a odnoszących się głównie do zwołanego na 5 kwietnia br. Kongresu PSL. powzięto jednomyślnie następującą uchwałę:

„Wobec pogłosek o rokowaniach między Polskiem Stronnictwem Ludowem a posłami, grupującymi się około Długosza — Wydział Rady Naczelnej PSL. stwierdza, że wszelkie stosunki polityczne z b. ministrem Długoszem, hr. Reyem, hr. Lasockim hofratem Kędziorem, Bojką i innymi zostały raz na zawsze i stanowczo zerwane i powrót ich do PSL. jest wykluczony. To samo dotyczy innych posłów ludowych, jak długo pozostają w Kole Polskiem".

Koncert Dalmoresa. Wedle dobrej tradycyi Dyrekcyi koncertów krakowskich ostatni wieczór abonamentowy przynosi zawsze produkcyę, która w swoim zakresie przewyższa wszystko, co dał sezon i świetnym akordem zamyka cykl koncertowy. Przed dwoma laty była to rewelacya genialnego Alfreda Cortot, w roku zeszłym pamiętny recital mistrza Paderewskiego, w tym sezonie zaś będzie występ najświetniejszego współczesnego tenora francuskiego K. Dalmoresa, który dn. 12 bm. powrócił do Europy po tryumfalnym tournee w Ameryce półn. Dalmores jest jedną z tych międzynarodowych wielkości śpiewaczych, które w Europie słyszeć można dopiero na wiosnę, bo w sezonie zagarniają je wielkie sceny amerykańskie, dając warunki, na jakie europejskie teatry pozwolić sobie nie mogą. Pozyskanie siły tej miary dla Krakowa jest w swoim rodzaju tour de force Dyrekcyi koncertów i spotka się niewątpliwie z wielkim sukcesem u publiczności. Ceny na ten koncert są nieznacznie podwyższone.

Cykl Beethovena Kwartetu brukselskiego przyniesie w dzisiejszym IV. wieczorze kwartety: C moll Op. 18. Nr. 6, E moll Op. 59, Nr. 2 i B dur Op. 130.

Raut, który urządza Syndykat dziennikarzy krakowskich we środę 18. bm., w wilię św. Józefa, w salach Starego teatru, zapowiada się wspaniale. Kierownictwo artystyczne rautu spoczywa w rękach p. Teofila Trzcińskiego; sam ten fakt daje rękojmię wysokiego artystycznego poziomu rautu, w którym współudział przyjęli pp. Solska, Hendrichówna, Wójcicka-Chylewska, Siemaszko, Colonna i Ludwig. Pp. Solska i Siemaszko odegrają sceny ze świetnej komedyi Moliera „Szkoła żon" w tłómaczeniu T. Żeleńskiego; p. Wójcicka, znana literatka, wystąpi po raz pierwszy jako deklamatorka i wygłosi trzy poetyckie utwory współczesnych poetów. Okrasą rautu będzie opera Mozarta, którą wykonają pp. Hendrichówna, Colonna i Ludwig. Po raucie zaczną się tańce które niezawodnie przeciągną się do rana.

Bilety nabywać można dziś i jutro od g. 4. do 6. popoł., we środę zaś od godz. 11 rano przy kasie w Starym teatrze.

Wczorajsza „Czarna kawa" w hotelu Pollera była jedną z najprzyjemniejszych wogóle. Uświetnił ją występ znanego artysty p. Mielewskiego, który z paradnym humorem wygłosił wesołe rozmyślanie kobieciarza i dwa fejletony Perzyńskiego. Nagradzano go też burzą oklasków. Program w całości wypełniły produkcye uczniów i uczenic Instytutu muzycznego — będące najlepszym dowodem wspaniałych rezultatów pracy profesorów i profesorek tej instytucyi, oraz talentu młodocianych koncertantów. Produkcye rozpoczął p. Z. Dygat, uczeń p. Czop-Umlaufowej, grą na fortepianie. Pewność uderzenia, odczucie utworu, umiejętne cieniowanie, znamionują grę młodego pianisty. Gra na skrzypcach popisywali się uczniowie prof. Giebułtowskiego, pp. Hniatuk-Gilewski i Parczyński. Obaj zyskali rzęsiste oklaski. Kilka ślicznych pieśni odśpiewała uczenica śp. Bandrowskiego p. Marya Ottówna, osóbka, rozporządzająca nietylko bardzo pięknym, znakomicie wyszkolonym głosem, ale i urodą. Śpiew jej podobał się ogólnie.

Na następnej „Czarnej kawie" wystąpi Wyrwicz, nasz znakomity Wyrwicz.

Ogień w sklepie. Z niewiadomej przyczyny, wybuchł wczoraj popołudniu ogień w sklepie wiktualnym p. M. Wenzel przy ulicy Wawrzyńca l. 22. Pożar ugasili domownicy przed przybyciem straży pożarnej.



Redakcya „Działu kobiecego" zaznacza, że ze względu na wciąż wzmagającą się korespondencyę i zwiększone koszta nakładu, udziela się odpowiedzi w numerze tylko za nadesłaniem marki 25 h. pocztą za nadesłaniem marki 50 hal.

Wiosenne mody dla panów

W marcu i kwietniu, każdy, nawet najmniej modą interesujący się mężczyzna, rozmyśla jednak o swojej garderobie. Bo to, co w chłodnych tonach zimowego słońca było jeszcze zupełnie ładnem, na wiosnę staje się wprost niemożliwem.. jasne, promienne, wesołe słońce, uwidacznia każdy szew wytarty, każdą splowiałą barwę i pan, który w szarości dnia zimowego był jeszcze wytwornym, pewnego wiosennego poranku przestaje nim być... Więc nic dziwnego, że wiosna najpoważniej myślących kieruje do krawca i wsuwa im w rękę dzienniki mód dla odmiany. A ponieważ mężczyzna zazwyczaj nie oryentuje się dobrze w modzie, więc pragniemy przyjść naszym p. t. czytelnikom z pomocą. Zmian zasadniczych w ubraniach wiosna nie przynosi. Paletot wiosenny, Chesterfield odrobiony do figury, plecy silnie zaznaczają wcięcie, rewersy dość głęboko wyłożone, na rękawach małe wykładania, kieszenie proste, zapinane, kryte. Natomiast paletoty miejskie w tym sezonie mają wyłogi jedwabne i proste, szerokie plecy. Marynarki... dla smukłych i wysokich panów przeważnie są w drobne kratki, nie tylko biało-czarne, ale niebiesko-bronzowo-białe i t. d. Niema obecnie żadnej zdecydowanie modnej barwy, ale zdaje się zieleń od głębokiego butelkowego tonu, aż do majowego, przeważać będzie nad granatowemi i bronzowemi barwami. W kroju marynarek nowością jest zapięcie na 2, 3, 4, 5 do 6 guzików. Najnowszą, bardzo elegancką, jest marynarka zapięta na dwa lub trzy guziki, wyłogi nie są spiczaste tylko jeko zaokrąglone. Marynarka obciśnięta jest silnie na biodrach, na zaznaczając jednak figury, spodni się nie podwija. Materyałem na marynarki odpowiedniim są: szewioty zielone, popielate, granatowe, shetlam, kaszmir, angola, flanela lub serge. Bardzo noszonemi będzie błękitnawa zieleń butelkowa, staremu-złotu podobny bronz, matowy kolor błękitno-popielaty i fiolet we wszystkich odmianach, ten ostatni zazwyczaj płowieje szybko, więc należy ostrzedz przed nim panów, dbierających się praktycznie. Spodnie, są w jednej barwie przeważnie czarne. Do jasno-popielatej marynarki noszonemi będą spodnie w kratkę, lub jasno-popielate.

Marynarki wiosenne dłuższemi są od zimowych, z tyłu nie posiadają wcale rozcięcia, albo rozcięte są aż do stanu. Wogóle wiosna tegoroczna przynosi wielką rozmaitość kroju.

Przychodzimy do żakietu i spotykamy nowość.. zupełnie okrągłe wyłogi. Żakiet zapina się na jeden guzik, przylega do figury dołem jest długi i szeroki, na szyi przylega .Wyłogi są okrągłe, niezwykle głębokie, kamizelkę z góry i z dołu widać dobrze, dołem jest ona również okrągłą.

Anglez ma wyłogi okrągłe i dosyć szerokie. skrócony stan jest dość silnie naznaczony, poły długie, kamizelka, mająca często biały wkład, głęboko wycięta. Na spodnie używa się prążkowanych kaszmirów.

Z kosmetyki

Włosy, jedna z najpiękniejszych ozdób ludzkiej głowy, wymagają szczególnie starannej pielęgnacyi. Należy więc ostrzedz przed używaniem ostrych szczotek lub grzebieni; czesanie i szczotkowanie powinno być przeprowadzane grzebieniami elastycznymi i miękkiemi szczotkami. Unikać trzeba również wilżenia włosów wodą, bo w ten sposób przyczesywane włosy nabierają wkrótce niemiłego zapachu, jak również zbytniego nacierania ich olejkami i tłuszczami. Naskórek sam wydaje potrzebną ilość tłuszczu, a tłuszcz obcy, zmieszany z prochem i brudem, działa bardzo niekorzystnie na rozwój cebulek włosowych. Codzienne zmywanie głowy zimną wodą, prowadzi najpewniejszą drogą do łysiny, jak również mycie w wodzie zbyt gorącej. Jednym z bardzo dobrych środków, służących do wzmacniania cebulek włosowych, usunięcia łupieżu, wstrzymujących wypad włosów, a oddziaływujących skutecznie na bujniejszy porost, jest nowo wynaleziony środek „Harigo". Nietylko, że nie zawiera on żadnych szkodliwych domieszek chemicznych, ale składniki jego wpływają rzeczywiście bardzo dodatnio nie tylko na konserwacyę włosów, ale i na ich porost. Przy nadchodzącej wiośnie i ostrych wiatrach marcowych nie od rzeczy będzie także wspomnieć o ochronie cery, głównie zaś o środkach zapobiegawczych przeciw pojawianiu piegów, tej plagi naszych pięknych pań. Otóż i tu nowoczesna kosmetyka daje nam dobry, pewny a przedewszystkiem nieszkodliwy środek, mianowicie „Juniol". Wpływa on na wydelikacenie cery, usunięcie piegów i zmarszczek „Juniol" i „Harigo" zyskały na wystawach kosmetyczno-farmaceutycznych w Wiedniu, medal srebrny, w Paryżu medal złoty i Grand Prix. W Krakowie wyłączne zastępstwo i sprzedaż posiada Reim i Spka w Rynku.

Odpowiedzi z kosmetyki i od Redakcyi.

Ewa. Zapobiegnie masaż i zmywania spirytusowe, przyczyną jest owilżnięcie skóry. Zmywania mlekiem wpływają dobrze na naskórek, szczególniej jeżeli zawierają domieszkę kilku kropel Benzoe. Zwracamy Pani uwagę na nasz dzisiejszy artykuł z dziedziny kosmetyki. **Lena.** Jeżeli mycia sodą nie pomogły, to należy włosy krótko obciąć i nosić perukę. Że też panie, pomimo ostrzeżeń wciąż ślepo idziecie za modą i nawet włosy farbujecie na liliowo, gdy Paryż tak chce! **Wdzięczny.** Wieczorem zmyć twarz benzyną i silnie napudrować, by sprowadzić łuszczenie naskórka. Wewnętrznie wziąść silny środek przeczyszczający i przez kilka tygodni wystrzegać się wszelkich potraw ostrych i napoi rozpalających. Po złuszczeniu niech Pan spróbuje „Juniolu" **Czytelnik 44.** 1) Sok ogórkowy musi być natychmiast zużyty, bo przechowywać się nie da. 2) Dla wybielenia rąk, proszę spróbować zmywań „Benzoinem" i sokiem cytrynowym. **Brodawka.** Usunieciem brodawki musi się zająć doktór — kosmetyk. Pani sama tego absolutnie próbować nie powinna bo łatwo może pozostać szpecąca blizna. **Henryk.** Odpowiedź znajdzie Pan przeczytawszy uważnie nasz dzisiejszy artykuł z kosmetyki. **Biedny.** No to jeszcze nie wielka bieda! Niech Pan spróbuje nacierań wodą kolońską i kremem „radium". **M. S.** Dużo spoczynku, snu, rozrywek, nie czytać przez jakiś czas powieści, raczej książki naukowe, wikt łagodny, świeże powietrze. **Monte Carlo.** 1) W ruletcie nie poruszają się cyfry, tylko krzyż. 2) W Rzymie polecamy hotel Bawaria Müllera. 3) Należy się zwrócić do dyrekcyi zakładu. **Ciekawej.** Słowo telepatia pochodzi z greckiego i oznacza odczuwanie na odległość, przeniesienie myśli, uczuć, wrażeń z jednej osoby na drugą. Tu należy również „magnetyczny raport" albo tak zwana „tajemna wiedza" umożliwiająca czytanie myśli drugich lub spełnianie ich rozkazów, nie jest to jednak w istocie ani sztuka, ani wiedza tylko wydelikacona uczuciowość ręki którą trzymając puls medium, odczuwa silniejsze krążenie krwi w niej gdy jego druga ręka dotyka rzeczy czy kart o których tamta osoba myślała. Ludzie więc którzy telepatią zarabiają na chleb jak n. p. Homes i jego żona, nie są artystami lub cudotwórcami, jedynie obdarzyła ich naturą ogromnie wydelikaconym dotykiem. O telepatii istnieje bardzo obszerna literatura n. p. „Objaśnienia czytania myśli cudzych „Preyera" **A. B.** 1) Czarny kapelusz słomkowy odczyszcza się doskonale szczotką zamaczoną w spirytusie. 2) Leguminą bardzo smaczną są pierogi z pomarańczami. Pomarańcza dzieli się na grona, ściąga z nich starannie błonkę, oddala pestki i w ten sposób oczyszczone zawija w zwykłe ciasto na pierogi. **Alina.** Materyały szkockie są ogromnie modne zarówno na całe suknie, jak i do przybrania. Czarny płaszcz jedwabny można przybrać jedwabiem szkockim. **H. C. G.** W Czechach bardzo miłą i niedrogą miejscowością jest Frauenberg (Hluboka), piękne trawy, Wełtawa, wspaniały zamek i park ks. Schwarzenberga

sy bardzo blizko. W hotelu „Renza" lub „Obec" pokoje od 1 kor. 20 h. obiad od 80 h. Można jechać do Budweis koleją stamtąd końmi, godziną drogi lub do stacyi, Frauenberg i końmi do miasteczka minut 20. Dla wypoczynku miejscowość wprost idealna. **Jan. Z.** O ile chodzi o tani pobyt w Tatrach, to w pobliżu Zakopanego możemy Panu polecić Witów lub Bukowinę; taniej jeszcze ma być w Czarnym Dunajcu. **Kupiec.** Naszem zdaniem pomysł jest dobry i jeżeli będzie energicznie przeprowadzony może zyskać duże zastosowanie. **J. L.** Nocleg znajdzie pani w Sekcyi „Ochrony kobiet" ul. Pańska 11. II p. **Hanka.** 1) Należy się zwrócić do instytutu ortopedycznego w Krakowie dr. Epstein. 2) Wyjaśnienia udzieli Pani każdy adwokat. **Prenumeratorka 2.** Baruch Spinoza był sławnym filozofem jego dzieło „Etyka filozofii" wskazało ludzkości nowe drogi. Uriel Acosta, współczesny Spinozie, z urodzenia żyd, był myślicielem wolnomyślnym, ściągnął na siebie niechęć izraelitów Amsterdamskich i był wystawiony na wiele prześladowań o czem wspomina, w swojej, w języku łacińskim napisanej biografii. Losy jego posłużyły Gutzkowowi do napisania dramatu, niegdyś grywanego z dużem powodzeniem p. t. „ Uriel Acosta". **Literatura.** W literaturze niemieckiej cieszy się teraz dużem powodzeniem „Tunel" Kellermanna dzieło, Rudolfa Bartscha i Hermana Bahra oraz „Atlantis" Gerharda Hauptmanna. **1914.** Woli, silnej woli — kto jej nie ma nigdy do niczego nie dojdzie i nic nie zdobędzie. Należy nieśmiałość przyzwyciężyć, wahania odrzucić i dążyć naprzód — Powodzenie, szczęście, to nie dar losu ale nagroda ludzi duchowo silnych.. kto naprzód idzie — zwycięża.. kto się zastanawia i waha ten z góry już wyrzekł się nagrody ale też potem nie należy wyrzekać na świat, ludzi, los ale zgodnie z prawdą winę musi się przypisać samemu sobie. **1 kwiecień.** Posyłanie kart złośliwych jest w ogóle bardzo smutnym objawem — nie radzimy więc Pani. Złośliwość należy zwalczać w charakterze a nie podsycać ją. **Piast.** Wątpie ażeby to kogokolwiek zainteresować mogło... na mnie zrobiło wrażenie ogromnie zagmatwanej historyi, pustej gry, pustych słów. **Karolina.** W Tyrolu bardzo ładną i stosunkowo nie drogą miejscowością jest Lenbach.

L. 33186/914.
Ba

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania:
1. instalacyi gazowej
2. instalacyi oświetlenia elektrycznego

przy budowie szkoły przemysłowej żeńskiej, Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową.

Plany instalacyi, jakoteż warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskim Oddział A. IV. p. Nr. drzwi 6 między godziną 11-tą a 2-gą z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe i wzory ofert. Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem ze złożonego w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 2 i pół proc. sumy ofertowej, wnosić należy w tymże biurze do dnia 20 marca 1914 do godz. 12-tej w południe poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

Leo m. p.

Odpowiedzialny redaktor wydawca: Zygmunt Rosner. Drukarnia »Katolickiej Spółki Wydawniczej« w Krakowie